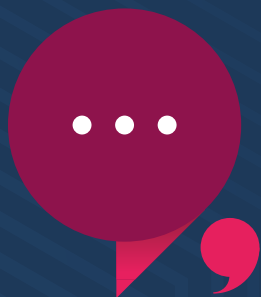


LIDER Z SĄSIEDZTWA



SYLWETKI

IDEE

WSPÓŁPRACA

PROFESJONALIZM



INSPIRUJĄCE
ROZMOWY

 **KOLPING**.PL

BĄDŹ Z NAMI W KONTAKCIE!



Poznajmy się bliżej:

www.kolping.pl

 www.facebook.com/kolping.polska



 **KOLPING**.PL



 **KOLPING**.PL

LIDER Z SĄSIEDZTWA

Wydawca:



Związek Centralny Dzieła Kolpinga w Polsce

ul. Żułowska 51, 31-436 Kraków

tel. +48 12 418 77 70

e-mail: kolping@kolping.pl

www.kolping.pl

Redaktor: Małgorzata Cichoń

Współpraca: Beata Harasimowicz, Krzysztof Wolski, Anna Wiśniewska,
Bożena Michałek, Monika Dąbrowska, Patrycja Kwapik

Zdjęcia: archiwum Związku Centralnego Dzieła Kolpinga w Polsce,
archiwa prywatne

Opracowanie graficzne i skład: Panthanaka Studio Grzegorz Stryk

ISBN: 978-83-932003-7-5

Wydanie I, 2023 Kraków

© Copyright for this edition by Związek Centralny Dzieła Kolpinga w Polsce

W tekście wykorzystano cytaty (str. 25, 31, 36) lub fragmenty (str. 8-9) z następujących publikacji:

Ks. Tadeusz Solski, *Życie i działalność błogosławionego księdza Adolfa Kolpinga (1813-1856)*, Kraków 2001.

Drogowskazy Kolpinga. Modlić się, uczyć i pracować. Wybór homilii, kazań i konferencji wydany z okazji 30-lecia Dzieła Kolpinga w Polsce, red. Małgorzata Cichoń, Kraków 2020.

Dobrze, że jestem w Rodzinie Kolpinga, red. Małgorzata Cichoń, Kraków 2020.



Sfinansowano ze środków Narodowego Instytutu Wolności –
Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego
w ramach Rządowego Programu Fundusz Inicjatyw Obywatelskich
NOWEFIO na lata 2021-2030



SPIS TREŚCI:

- 7 WPROWADZENIE**
- 8 PATRON I JEGO DZIEŁO**
- 10 BYĆ DWA RUCHY DO PRZODU – ROBERT PRUSAK**
- 16 LIDEREM SIĘ BYWA, A CZŁOWIEKIEM SIĘ JEST – BOŻENA WOJDYŁA**
- 20 BUDUJMY WSPÓLNOTĘ! – GRAŻYNA RZEPKA-PŁACHTA**
- 26 MAM SZEROKIE HORYZONTY – JÓZEF PABIAN**
- 32 KIEDY SŁOWA SĄ ZBĘDNE... – PAULINA GURGUL**
- 37 MIEJSCE NA TWOJE NOTATKI**
- 38 AKADEMIA KOLPINGA DLA LIDERÓW SPOŁECZNYCH**
- 39 ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY**



ROBERT PRUSAK



BOŻENA WOJDYŁA



GRAŻYNA RZEPKA-PLACHTA



JÓZEF PABIAN



PAULINA GURGUL

Wprowadzenie

To nie bohaterzy pierwszych stron gazet, ale przeważnie są dobrze znani w najbliższej okolicy. Identyfikują się z małą ojczyzną, wiedząc, że dzięki zaangażowaniu na swoim niewielkim poletku – służą dobru współobywateli. Poprzez codzienną pracę lokalnych liderów świat staje się lepszy, otoczenie piękniejsze, ludzie obok – szczęśliwsi.

Oddajemy głos liderom „z sąsiedztwa”. Wsłuchujemy się w to, co mają nam do powiedzenia. Przy okazji szukamy charakterystyki wyróżniającej „człowieka czynu”. Czy istnieje jakiś sekret, dzięki któremu opisane osoby wzbudzają zaufanie, a życiowe problemy przekuwają w szansę?

U poszczególnych rozmówców na plan pierwszy wysuwają się takie cechy i umiejętności, jak m.in.: niezależność myślenia, szczerść, skromność, dobra komunikacja, dostrzeganie potrzeb, budowanie przestrzeni współpracy, wiarygodność.

Liderzy z sąsiedztwa nie są idealni. Mają swoje zalety, ale i ograniczenia – jak każdy z nas. Mimo wszystko, potrafią spojrzeć szerzej, odkrywać nowe horyzonty i z odwagą iść drogą swojego powołania. Może warto zainspirować się tymi postawami?

Redaktor

Patron i jego Dzieło



Św. Jan Paweł II w czasie beatyfikacji ks. Adolpha Kolpinga 27 października 1991 r.

Adolph Kolping domagał się ponownego przemyślenia problemu człowieka ze względu na jego duchową i przez Boga wyznaczoną mu wartość w życiu rodzinnym i zawodowym, życiu Kościoła, w państwie i w społeczeństwie. **Jego program brzmiał: każdy poszczególny chrześcijanin zmienia świat, jeżeli tylko żyje po chrześcijańsku.**

Adolph Kolping żył w czasach politycznego i społecznego przełomu. Wiedział, że jednostka pozostawiona sama sobie tylko w nieznacznym stopniu może przyczynić się do poprawy warunków życia. Dlatego, mając jasny cel przed sobą, zakładał katolickie stowarzyszenia czeladnicze, które dzisiaj tworzą Międzynarodowe Dzieło Kolpinga. Chciał on w ten sposób zapewnić ludziom, znajdującym się w trudnych warunkach,

poczucie bezpieczeństwa i zakorzenienie się w środowisku społecznym.

Gdy Adolph Kolping zakładał swoje pierwsze stowarzyszenia czeladnicze w Kolonii, działał tu także Karol Marx, który nawoływał do rewolucji i walki klasowej. **Adolph Kolping chciał natomiast zmieniać społeczeństwo przez kształtowanie chrześcijańskiej postawy ludzi. Fundamentem jego pracy było orędzie Chrystusa i katolicka nauka społeczna, którą propagował przez swą działalność pisarską i której dał nowe impulsy.**

(Św. Jan Paweł II, fragment przemówienia wygłoszonego w kościele Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Kolonii, 15 listopada 1980 r.)

Bł. ks. Adolph Kolping urodził się 8 grudnia 1813 r. w miasteczku Kerpen k. Kolonii, w dzisiejszych Niemczech. Pochodził z bardzo ubogiej, ale szczęśliwej rodziny. Mając 13 lat, rozpoczął pracę w zakładzie szewskim, początkowo jako uczeń, a później – wykwalifikowany szewc. **Przez 10 lat poznał nie tylko fach, ale i trudny los swoich rówieśników, młodych czeladników, narażonych na niebezpieczeństwa duchowe i moralne.**

Szukając swej życiowej drogi, odkrył powołanie do kapłaństwa. Życzliwi ludzie wsparli go finansowo, by mógł ukończyć szkołę średnią i studia teologiczne. 13 kwietnia 1845 r. przyjął święcenia kapłańskie w Kolonii. Duszpasterską pracę rozpoczął w parafii w Elberfeld, w rozwijającym się wówczas Zagłębiu Ruhry. Włączył się tam w działalność katolickiego stowarzyszenia młodzieży czeladniczej, które założył nauczyciel Johann Gregor Breuer.

Wkrótce ks. Kolping stał się duchowym opiekunem stowarzyszenia, a z czasem jego faktycznym kierownikiem. W 1849 r. został wikarym w katedrze w Kolonii i 6 maja tego roku założył Koloński Związek Katolickich Czeladników, który jest załącznikiem dzisiejszego Dzieła Kolpinga.

W krótkim czasie podobne Związki powstały – z inicjatywy charyzmatycznego duszpasterza – w wielu innych miejscowościach i krajach. Uważał, że takie wspólnoty, prowadzone w rodzinnej atmosferze, są wielką szansą dla młodych ludzi, którzy w poszukiwaniu pracy opuścili własne rodziny i byli zdani tylko na siebie.



BŁ. KS. ADOLPH KOLPING (1813-1865)

Kapłan tworzył też bursy, kasy chorych, kasy oszczędnościowe, szkoły wieczorowe oraz świetlice. Wygłaszał setki kazań, wydawał publikacje i pisał artykuły propagujące społeczną naukę Kościoła. Bywał poetą. **W swoich działaniach łączył tradycyjne formy miłosierdzia z nowocześnie zorganizowaną samopomocą społeczną.**

Kochał młodych, a oni odwodzili się mu, nazywając go swoim „ojcem”.

Zmarł w opinii świętości 4 grudnia 1865 r. w Kolonii. Spoczął w tamtejszym pofranciszkańskim kościele pw. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. 27 października 1991 r. został beatyfikowany przez Jana Pawła II. W 2004 r. rozpoczął się proces kanonizacyjny byłego szewca.

Wspólnota osób skupionych wokół idei bł. ks. Adolpha Kolpinga istnieje obecnie w 60 krajach świata niemal na wszystkich kontynentach. Wszędzie tam

tworzy stowarzyszenia, jakimi są Rodziny Kolpinga. Na czele każdej z nich stoi zarząd złożony z osób świeckich oraz kapłana – opiekuna duchowego. Rodziny Kolpinga działają zazwyczaj przy konkretnej parafii, choć ich społeczne inicjatywy często wychodzą poza jej zasięg.

Każda Rodzina Kolpinga jest odrębnym stowarzyszeniem, ale należy do większej, krajowej wspólnoty, w naszej Ojczyźnie – do Związku Centralnego Dzieła Kolpinga w Polsce. Ten z kolei stanowi część Międzynarodowego Dzieła Kolpinga, z siedzibą w Kolonii, gdzie żył i działał Patron.



Jest ceniony za:
→

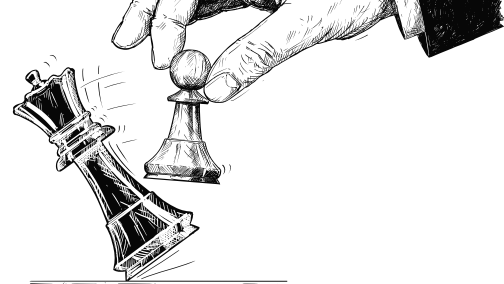
ROBERT PRUSAK

WIELOLETNIE DOŚWIADCZENIE W KIEROWANIU PRACAMI ZARZĄDU ZWIĄZKU CENTRALNEGO DZIEŁA KOLPINGA W POLSCE, STAŁE POŚWIĘCENIE UWAGI TEMU, BY NA CO DZIEŃ PRZYPOMINAĆ O WSKAZANIACH NASZEGO PATRONA. PAMIĘTANIE, ŻE JESTEŚMY WSPÓLNOTĄ KATOLICKĄ I MUSIMY DBAĆ O DUCHOWE PODSTAWY NASZEJ DZIAŁALNOŚCI. NIE ZRAŻANIE SIĘ TRUDNOŚCIAMI, W CZYM POMAGA WIELKIE POCZUCIE HUMORU, KTÓRE POTRAFI ROZŁADOWAĆ NIEJEDNO NAPIĘCIE W CZASIE OSTRYCH DYSKUSJI.

Krzysztof Wolski

sekretarz naczelny Związku Centralnego
Dzieła Kolpinga w Polsce

Być dwa ruchy do przodu



INTERESUJE SIĘ HISTORIĄ I TEATREM, CHOĆ NA CO DZIEŃ NAJCZĘŚCIEJ MOŻNA GO SPOTKAĆ NA ...DACHACH, GDZIE INSTALUJE APARATURĘ DO POZYSKIWANIA ENERGII ZE SŁOŃCA. Z CHĘCIĄ BIERZE ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA KONKRETNE ZADANIA SPOŁECZNE. JEST PRZEWODNICZĄCYM RODZINY KOLPINGA W LUBORZYCY ORAZ STOI NA CZELE ZARZĄDU ZWIĄZKU CENTRALNEGO DZIEŁA KOLPINGA W POLSCE.

MAŁGORZATA CICHON: Kto zaraził Pana ideami bł. ks. Adolpha Kolpinga? I co sprawiło, że przez tak długi czas fascynacja jego charyzmatem nie minęła?

ROBERT PRUSAK: Moja przygoda z Dziełem Kolpinga trwa już 31 lat. Zainteresowali mnie nim już nieżyjący księża: Kazimierz Hoła, założyciel pierwszych Rodzin Kolpinga w Polsce, oraz Kazimierz Jancarz, proboszcz w podkrakowskiej Luborzycy, duszpasterz ludzi pracy i kapelan „Solidarności”. Sam wywodzę się z młodzieżowych ruchów katolickich, więc nowa idea początkowo wydawała mi się obca i niepolska. Jednak jeszcze inny kapłan powiedział mi wtedy, że dużo więcej można dokonać, włączając się w większą strukturę. Poznawszy idee oraz duchowość Dzieła Kolpinga, zidentyfikowałem się z tym środowiskiem. Najważniejsze dla mnie jest to, że będąc międzynarodowym, dzieło to w każdym państwie jest zarazem „krajowe”.

Od ponad 30 lat przewodniczy Pan Rodzinie Kolpinga w Luborzycy, podobny czas angażuje się Pan w strukturę krajową Dzieła Kolpinga. Społeczne zaangażowanie, a z drugiej strony twarde stąpanie po ziemi – jako przedsiębiorca oraz propagator ekologicznych działań i Odnawialnych Źródeł Energii. Jakie cechy pomagają Panu być dobrym liderem, człowiekiem czynu?

Dobre pytanie, bo niekoniecznie poczuwam się do bycia liderem, ale człowiekiem czynu – na pewno. A jak to

jest postrzegane w społeczeństwie? W ubiegłym roku bardzo uroczystie obchodziliśmy 800-lecie parafii Podwyższenia Krzyża Świętego w Luborzycy i na spotkaniu podsumowującym, w którym brały udział różne środowiska, nazwano mnie „zastępcą proboszcza”. Dobrze z ks. Tadeuszem Majcherem współpracujemy i znajdujemy wspólną płaszczyznę.

Umiejętność znajdowania płaszczyzny porozumienia jest zatem jedną z tych cech?

Dodałbym ...płaszczyzny porozumienia z różnymi ludźmi. Bo każdy z nas jest inny i nie da się „jednotematycznie” sprawować funkcji zarządczej, zwłaszcza w sytuacjach, kiedy chcemy zmobilizować kogoś do działania w stowarzyszeniach czy mniej sformalizowanych grupach. Aby przekonać poszczególne osoby do jakiejś inicjatywy, trzeba ten sam temat przedstawiać trochę innymi słowami. To wymaga zastanowienia się, z kim będę rozmawiać. Przy czym, nie chodzi o manipulowanie ludźmi, tylko znalezienie „ścieżki dostępu” do danej osoby. Czy np. w ramach jakiegoś projektu jest przewidziane coś, co tego człowieka, jak wiem, interesuje? Ukazanie efektu, na którym mu zależy, obok efektu podstawowego, podnosi szansę akceptacji czy zaangażowania. Bo ta osoba cieszy się, że również jej cele są realizowane.



Może jakiś przykład?

Założmy, że mamy do posadzenia drzewka. Wiem, że ktoś nie jest zainteresowany sadownictwem, ale inne osoby tak. Rozmowa z tymi drugimi daje szansę na współpracę. Czyli podobnie jak w szachach – trzeba myśleć dwa ruchy do przodu.

Lubi Pan szachy?

Był czas, kiedy dość często w nie grałem. Lubiłem szachy, bo pomagają ćwiczyć umysł.

Lider to ktoś, kto umie rozpoznawać wspólne cele, potrzeby i dobrze to komunikować. Poświęca też czas na poznanie ludzi oraz ich zainteresowań. Co jeszcze?

Trzeba mieć także świadomość, że pewne osoby bywają drażliwe na jakimś punkcie. Nieodpowiedni dobór osobowy może zaszkodzić określonej działalności. Przykładowo, stawiając ogrodzenie przy Domu Kolping w Luborzyca, znalazła się osoba „sabotująca” wspólne prace i wywołująca sztuczne problemy. Trzeba było tak zadziałać, by osiągnąć efekt bez udziału tej osoby.

Czy jakieś cechy potrzebne do pełnienia funkcji przywódczych udało się Panu wykształcić już w trakcie realizacji zadań społecznych?

Nauczyłem się, że trzeba planować ruchy do przodu, ale umieć też patrzeć na boki i przewidywać zagrożenia. Mieć trzeźwy ogląd sytuacji. Np. założmy, że w danej chwili w naszym stowarzyszeniu nie dzieje się zbyt dobrze, więc trzeba zdobyć świadomość, z jakiego powodu tak jest i mieć ufność, że są to tylko przejściowe trudności. Nie można pozostać jedynie człowiekiem z „funkcją” czy z „pieczętką”, zwłaszcza gdy się zarządza finansami, a już szczególnie, kiedy odpowiada się za pracowników. Ludzie to nie są maszyny, które można wyłączać...

Słyszałam, że współpracownicy cenią Pana za to, że nie jest szefem jedynie rozdzielającym zadania, tylko partnerem w działaniu. Ponadto umie rozładowywać napięcia z pomocą poczucia humoru...

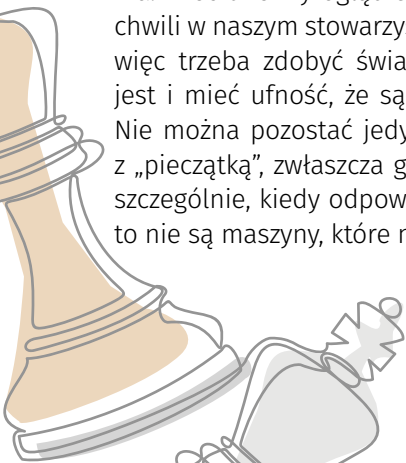
Staram się, bo życie niesie nam dość smutków! W każdym środowisku najważniejsza jest atmosfera. Niektórzy dostają nerwicy i depresji z powodu złej atmosfery w pracy. Szefowie potrafią być niepewni, zmienni, fałszywi. A fałszy ludzie nie zapomną. Rozmawialiśmy o tym ostatnio z żoną i córkami, które mają za sobą różne doświadczenia zawodowe.

Ważna jest więc przejrzystość w postępowaniu lidera?

Transparentność. Powinien umieć budować atmosferę w pracy, traktować ludzi z szacunkiem, ale i wartościować ich: zauważać tych, którzy wnoszą do grupy więcej, jak i tych, którzy potrafią być destrukcyjni. Kiedy za młodu pracowałem w Austrii, mój przełożony, majster, polecił mi pomalować ścianę. Wiedziałem, że to schrzanilem, a on powiedział: „Dobrze, ale tu popraw i tam również”. Pierwsze słowo brzmiało „dobrze”, choć czekałem na coś innego. Kwestia podejścia do ludzi jest istotna. Krzyk jest zawsze nieludzki. Krzykiem można wymóc pozory i postuszeństwo, ale na pewno nie uzyska się w ten sposób szacunku dla siebie samego.

Jest Pan z zawodu automatykiem. Jak to jest łączyć zdolności techniczne z zainteresowaniami humanistycznymi, zwłaszcza artystycznymi?

Uczestniczyłem w zajęciach Studium Kultury Chrześcijańskiej Żywego Słowa im. Juliusza Osterwy przez 2 lata. Scena mnie pociąga, ale bardziej w kierunku kabaretu. Dużo dała mi współpraca z śp. Anną Ostawską, która jako reżyser teatru, jaki utworzyliśmy przy naszym stowarzyszeniu, powolutku nas kształtowała. Ludzie mówią: „Po was to widać, że nie boicie się czegoś publicznie



powiedzieć czy przeczytać”. Faktycznie, członkowie naszej Rodziny Kolpinga nawet tego nie zauważają, bo to dla nas naturalne.

Czym zajmuje się wasze stowarzyszenie?

Rozwija się ono w wielu kierunkach, jednak szczególnie dba o kultywowanie narodowych tradycji. Czynimy to poprzez działalność teatralną i edukacyjną oraz aktywny udział w życiu społeczeństwa. Jesteśmy zainteresowani kulturą ludową. Przygotowujemy spektakle folklorystyczne nawiązujące do tradycji i burzliwej historii Polski. Od 2000 r. jesteśmy „sceną ludową” Teatralnego Centrum Wartości i Pojednania „Theatrum Mundi” im. Mieczysława Kotlarczyka. Przygotowujemy sztuki teatralne i przedsięwzięcia misteryjne. Wśród licznych premier spektakli, również o charakterze muzycznym (z którymi odbywaliśmy tournée po różnych krajach świata), przygotowaliśmy osobny cykl utworów poświęconych św. Janowi Pawłowi II. Wyjątkową chwilą dla członków naszej Rodziny Kolpinga była prywatna audyencja w Watykanie w 2000 r.

Działacie na terenie gminy Kocmyrzów-Luborzyca w powiecie krakowskim. Jaka jest charakterystyka waszej lokalnej społeczności?

To jest bardzo złożone środowisko. Z wieloma podziałami, wręcz przeciwstawnymi. Trochę to interpretuję jako skutek jeszcze z czasów rozbiorów Polski, ponieważ nasze tereny znajdowały się pomiędzy dwoma zaborcami – Austrią i Rosją. Luborzyca i moja wieś Łuczyce były pod zaborem rosyjskim. Widzę w zachowaniach ludzi, a zwłaszcza z pokolenia moich rodziców i starszych, chłopską zaciekłość. Z jednej strony przynosiła ona efekt oporu wobec rosyjskiego zaborcy, bo tradycje polskie przetrwały. Ale z drugiej strony, powstał efekt kontry. Pasuje do niego powiedzenie, że aby Polak coś zrobił, trzeba powiedzieć mu, iż to jest niemożliwe albo żeby tego nie robił. Często obserwuję małą zapiekłość, i to na poziomie

drobiazgów. Ludzie potrafią nosić w sobie urazy i w odmienny sposób postrzegają rzeczywistość. Widać zepsucie – do urzędu „nie idź bez gęsi”, czyli bez łapówki. Tego po stronie galicyjskiej było dużo mniej.

Wasze stowarzyszenie chce jednoczyć miejscowych ludzi?

Jeżeli powstaje jakaś grupa, reszta miejscowego społeczeństwa jest zdystansowana albo w ogóle niezainteresowana. Usiłujemy więc tworzyć platformę współpracy, a przynajmniej wybić z głowy, że jesteśmy dla siebie wzajemnie wrogami.

Czasami niepotrzebnie skupiamy się na zadawaniu kogoś, kogo nie da się zadowolić. Może lepiej zająć się pracą z tymi, którzy chcą i... robić swoje?

Staramy się pociągać innych poprzez przykład i działanie. Doświadczenie uczy, że zbieranie ludzi „z łapanki” lub sama „akcyjność” nie przynoszą spodziewanych efektów, czyli np. wzrostu zainteresowania lokalną działalnością społeczną. To duże zadanie, bo ludzie potrafią w sposób zaskakujący nie interesować się tym, co dzieje się wokół nich.

Za to Pan interesuje się również historią...

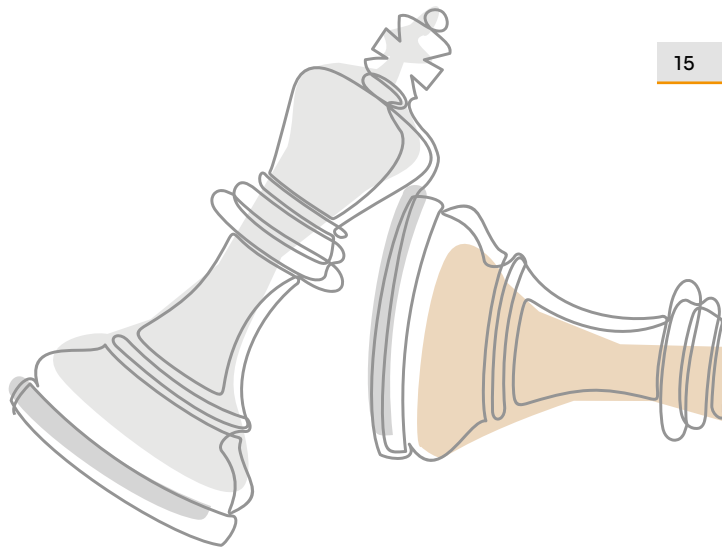
To rzecz nieodzowna w życiu każdego świadomego człowieka. Bez poznania własnej tożsamości stajemy się jednolitą masą, którą łatwo zarządzać. Moim zdaniem z tego powodu zwalczany jest również katolicyzm, dający władzę nadrzędną Panu Bogu. Historia pokazuje, że trzeba być wyczulonym na czynniki, które wydają się niepozorne. Tak jak w szachach – pionek wydaje się niepozorny, ale za trzy ruchy spowoduje, że będziemy w matni. Na pewno nie należy bagatelizować ostrzeżeń historyków lub osób, które same wiele przeżyły, jeżeli mamy zrobić to, do czego jesteśmy powołani, czyli świadomie wybrać swoją drogę.

Zależy Panu, by tożsamość Dzieła Kolpinga była zakorzeniona w chrześcijaństwie?

Każdy człowiek może robić, co chce i co mu będzie wolno. Ale jeżeli zdeklarujemy się być w jakimś nurcie, np. współtworzyć Dzieło założone przez bł. ks. Adolpha Kolpinga, to bardzo ważne, byśmy wiedzieli, do jakiej grupy należymy. Istotne jest przypominanie podstawowych prawd. Byśmy nie uczestniczyli w „innej formie konsumpcjonizmu”: bo dają nam zupkę, herbatkę, więc przychodzimy. To nie jest członkostwo pełne. Mam duże obawy, co do przyszłości Dzieła Kolpinga. Bez odpowiedniej formacji może ono wyewoluować w taką stronę, która niewiele będzie mieć wspólnego ze swoim gruntem. Zaczyna się od głosów z Niemiec o akceptacji różnych dziwnych zachowań. Możesz sobie chodzić z „flagami w paseczki”, ale nie mów, że to Dzieło Kolpinga oraz idee naszego Patrona.

Teraz takich rzeczy nie wypada mówić głośno...

To jest karygodne, ta polityczna poprawność względem ruchów promujących zachowania sprzeczne z naturą. Dożyliśmy czasów, że „normalny człowiek” musi ukrywać się ze swoimi poglądami, bo jest brany za wariata. Moglibyśmy się tym martwić i nad tym ubolewać, ale gdy porozmawiamy z innymi, widzimy, że nie tylko nam się to nie podoba, lecz jest sporo takich, którzy myślą podobnie. Całego świata nie możemy zmienić, ale zmieńmy najpierw siebie, potem swoje otoczenie. Wykonajmy to zadanie w zakresie, w jakim będziemy w stanie. W ogólnym planie naszego Ojca w Niebie, nasze czyny na pewno znajdują swoje miejsce. Nie wiemy, jak ten nasz „niby niepozorny ruch na szachownicy” (oraz świadomość, że mamy myśleć ciągle dwa pola do przodu) – przyczyni się do rozegrania całej partii.





Jest ceniona za:
→

BOŻENA WOJDYŁA

WIELKĄ ODPOWIEDZIALNOŚĆ I DOKŁADNOŚĆ ORAZ SUMIENNE WYPEŁNIANIE WSZELKICH ZADAŃ, NAWET NIEOCZEKIWANYCH LUB DODATKOWYCH. A PRZY TYM OGROMNĄ ŻYCZLIWOŚĆ – ZARÓWNO DLA WSPÓŁPRACOWNIKÓW, JAK I PODOPIECZNYCH. POPRZEZ TO ZJEDNUJE SOBIE PRZYJACIÓŁ, W SZEROKIM TEGO SŁOWA ZNACZENIU, CO POMAGA W LOKALNEJ DZIAŁALNOŚCI NA CO DZIEŃ.

Krzysztof Wolski

sekretarz naczelny Związku Centralnego
Dzieła Kolpinga w Polsce

Liderem się bywa, a człowiekiem się jest



„POTRAFI TWORZYĆ RODZINNĄ ATMOSFERĘ”. „POMYSŁOWA, KOMPETENTNA, ZAANGAŻOWANA I GODNA ZAUFANIA”. „NIE BOI SIĘ WYZWAŃ”. „UMIĘJĘTNIE WSPÓŁPRACUJE Z LOKALNYMI WŁADZAMI ORAZ STOWARZYSZENIAMI”. „JEŚLI SIĘ ZA COŚ WEŹMIE, TO WIADOMO, ŻE BĘDZIE ZROBIONE!”. TAK MÓWIĄ O BOŻENIE WOJDYLE.

Niedaleko Suchej Beskidzkiej w Małopolsce leży Maków Podhalański. Stąd rozpościera się widok na uroczy Beskid Niski. To w tej miejscowości ostatnie lata życia spędził ks. Kazimierz Hoła (1933-2003), prekursor Dzieła Kolpinga w Polsce i założyciel Rodziny Kolpinga w Makowie Podhalańskim.

Od dzieci po seniorów

Stowarzyszenie istnieje od 1994 r. Od 11 lat prowadzi placówkę wsparcia dziennego dla dzieci. – Świetlica jest otwarta popołudniami. Oferujemy podopiecznym pomoc w nauce, gry, zabawy, przeróżne konkursy i wycieczki, podczas których poznają historię Makowa. Zapewniamy także posiłek. Łącznie mamy pod opieką trzydzieścioro dzieci. Połowę z nich skierował do nas Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej, a reszta ma rodziców, którzy pracują na zmianę. W świetlicy zatrudniamy sprawdzoną kadrę pedagogów, na których można polegać – nie kryje satysfakcji Bożena Wojdyła.

Rodzina Kolpinga, której przewodniczy, zadbała także o przestrzeń dedykowaną seniorom. Od 2015 r. organizuje starszym osobom czas w ciągu dnia: terapię zajęciową i rehabilitacyjną, możliwość umycia się, wyprania ubrań, spożycia ciepłego posiłku. – Przede wszystkim jednak chodzi o bycie w gronie seniorów – wyjaśnia liderka. Dodaje, że zadanie zlecił stowarzyszeniu burmistrz (w ramach


rządowego programu „Senior-WIGOR”), ze względu na doświadczenie i poważanie, jakim cieszy się ono w lokalnym środowisku.

Bo to nie wszystkie działania społeczne, jakie realizuje. Od 2013 r. prowadzi Kolpingowski Klub Seniora. Co roku przygotowuje „Senioriadę” z udziałem kilkuset uczestników. Poza tym miejscowa Rodzina Kolpinga angażuje się w życie swojej parafii, a także organizuje wyjazdowe wycieczki i pielgrzymki, integrujące lokalną społeczność. Wspiera również osoby bezrobotne.

Kto za tym stoi?

Przewodnicząca Rodziny Kolpinga w Makowie Podhalańskim od urodzenia związana jest z tymi okolicami. Dziś jest żoną, mamą sześciorga dorosłych dzieci i babcią siedmiorga wnucząt. Ma więc co robić, zarówno we własnej rodzinie, jak i w stowarzyszeniu: – Działam w nim od blisko 18 lat, a „wciągnęta” mnie jedna z pań, która była księgową. Zaczynałam od uczenia się, jak pisać projekty – wyjaśnia Bożena.

Z wykształcenia jest ekonomistką o specjalności praca społeczna, po policealnym studium w Krakowie. Zrezygnowała z pracy zawodowej z chwilą, gdy została mamą. Choć rodzina jest dla lokalnej liderki podstawą, nie chciała ograniczać swoich aktywności do stania na straży domowego ogniska.



– Myślę, że moje działanie społeczne wynikało z wewnętrznej potrzeby, by trochę „odreagować” dom. Potrzebowałam odskoczni od tych samych spraw, a zawsze byłam osobą aktywną – mówi szczęśliwa żona, mama i babcia. Zarazem dodaje: – Nie polecam „uciekania z domu” czy „poświęcania się” na rzecz innych. Chodzi raczej o zagospodarowanie wolnej energii. Zauważam, że ludzie, którzy to robią, są kreatywni, uczą się przez całe życie. I dają innym możliwość poznawania siebie.

Co ciekawe, doświadczenie „zarządzania” wielodzietną rodziną procentuje w społecznych przedsięwzięciach, gdzie liczy się m.in. umiejętność komunikacji: – Gdy ma się sześcioro dzieci, kierowanie rodziną to skomplikowane zadanie. Do każdego musisz mieć inne podejście. Nie powiem, że osiągnęłam same sukcesy, ale, dzięki Bogu, wszystkie moje dzieci wyszły na ludzi. Nigdy nie narzucałam im swojego zdania, dawałam prawo, by uczyły się na własnych błędach. Cieszę się też, że bliscy dostrzegli moją potrzebę działania „na zewnątrz” i wsparli mnie w tym.

Jeden ciągnie, drugi wsiada

Zapytana, jakie cechy pomagają jej być dobrym liderem, podkreśla: – Przede wszystkim trzeba znać temat, być komunikatywnym, umieć spokojnie i jasno powiedzieć, o co ci chodzi i co chcesz osiągnąć. A następnie słuchać tego, co mówi druga osoba lub grupa. Umieć dostosować się do danej sytuacji i osób, z którymi pracujesz, weryfikować swoje pomysły. Ważna jest też świadomość, z kim rozmawiamy. Inaczej pracuje się z dziećmi, seniorami czy osobami, które mają mniej czasu. Komunikacja z tymi ostatnimi musi być szybka i treściwa – dzieli się przewodnicząca.

Warto nadmienić, że jej stowarzyszenie na co dzień współpracuje z wieloma podmiotami, m.in. z Gminną

Radą Seniorów, okolicznymi Kołami Gospodyń Wiejskich oraz Uniwersytetem Trzeciego Wieku w Makowie Podhalańskim.

Z czym wiąże się prowadzenie lokalnego stowarzyszenia? – Trzeba utworzyć grupę lub wejść w grupę ludzi, która chce wspólnie coś robić. Przeważnie znajdzie się w niej kilka osób, które pomogą liderowi i pociągną z nim dane przedsięwzięcie. Nie spotkałam jeszcze stowarzyszenia, w którym wszyscy po równo się angażują. Jedni „ciągną wózek”, a drudzy do niego wsiadają i chcą w nim „pojechać” – wypiją kawę, powiedzą, co im się podoba, a co nie... Jedni i drudzy są potrzebni. Konstruktywna krytyka jest potrzebna. Niekonstruktywna też, bo czasami dodaje większego „powera” niż pochwały.

To obieralne stanowisko

– Ważne, by umieć tak pracować z ludźmi, by ich do siebie nie zrazić. Z działalności społecznej nie ma się profitów finansowych. Trzeba mieć wewnętrzną świadomość tego, co się robi i że to działanie ma sens – podkreśla Bożena.

Zapytana o wyzwania czy trudności w przewodzeniu grupie, zauważa: – Zdarza się, że człowiek zaczyna żyć życiem innych ludzi i zapomina, iż ma również własne potrzeby. Można się zatracić i w pewnym momencie obudzić się zupełnie pogubionym. Na pewno trzeba umieć dzielić się władzą i delegować zadania. Trzeba koordynować, sprawdzać, ale samemu nie da się wszystkiego zrobić. Bo wystarczy, że się rozchoruję. A przecież inny też potrafi coś dobrze poprowadzić, niekoniecznie w taki sam sposób jak ja, czasami nawet lepiej. Dlatego jestem wdzięczna wszystkim osobom, które pracują razem ze mną i pomagają w społecznych wyzwaniach. Liderem się bywa, a człowiekiem się jest. To obieralne stanowisko. Ważne, by takie było również we własnej głowie!





Jest ceniona za:



GRAŻYNA BZLEPKA-PLACHTA

POŚWIĘCENIE SIĘ BEZ RESZTY DZIAŁALNOŚCI ORGANIZACYJNEJ NA POZIO-
MIE RODZINY KOLPINGA W BOCHNI I ZWIĄZKU CENTRALNEGO DZIEŁA KOLPINGA
W POLSCE. A PRZY TYM ZNAJDYWANIE RADOŚCI W TYM DZIAŁANIU I PRZEKAZY-
WANIU JEJ BLIŹNIM, NAWET WĄTRPIĄCYM, I BUDZENIE W NICH NOWEGO ZAPAŁU.
DO TEGO WYSOKIE POCZUCIE OBOWIĄZKU CZY WRĘCZ „DYSCYPLINY KOLPIN-
GOWSKIEJ” – Z WYRAŹNYM ZAZNACZENIEM, CO NALEŻY ROBIĆ, A CZEGO SIĘ WY-
STRZEGAĆ, BY NIE UTRACIĆ WIARYGODNOŚCI. I CIĄGŁE PRZYPOMINANIE O TYM
– W PORĘ I... NIE W PORĘ.

Krzysztof Wolski

ssekretarz naczelny Związku Centralnego
Dzieła Kolpinga w Polsce

Budujmy wspólnotę!

GRAŻYNA RZEPKA-PŁACHTA Z OSOBY SZUKAJĄCEJ POMOCY W TRUDNYM MOMENCIE ŻYCIA, STAŁA SIĘ INICJATORKĄ NOWEGO STOWARZYSZENIA, NIOSĄCEGO WSPARCIE INNYM. PRZEWODNICZĄCA RODZINY KOLPINGA W BOCHNI WCIĄŻ SIĘ ROZWIJA I WYTYCZA SZLAKI NA PRZYSZŁOŚĆ.

MAŁGORZATA CICHON: Choć jesteś kojarzona z Bochnią, mało kto wie, że przyszłaś na świat u podnóża Sudetów...

GRAŻYNA RZEPKA-PŁACHTA: Urodziłam się w Świdnicy i dlatego mam wielki sentyment do Dolnego Śląska. Bochnia jest moim czwartym miejscem zamieszkania. Jestem związana z nią od pół wieku, więc czuję się bochnianką.

Zgodnie z wykształceniem, powinnaś pracować w rolnictwie.

Skończyłam technikum rolnicze w Dąbrowicy, pod Bochnią, ale nie mogę powiedzieć, że rolnictwo to moja bajka. Nawet nie bardzo lubię przebywać na świeżym powietrzu, nie mówiąc o tym, by grządki uprawiać...

Za Tobą różne doświadczenia zawodowe. Czy któreś przydaje Ci się w obecnej pracy na rzecz lokalnej społeczności?

Oczywiście! Pracowałam na przykład w pasiece, gdzie poznawałam prawa przyrody, zwłaszcza zasady panujące w społeczności pszczoł. Potem znalazłam zatrudnienie w kwiaciarni, co mi pomogło w nabraniu większej śmiałości i odwagi w kontakcie z drugim człowiekiem.

Nie wyglądasz na nieśmiałą...

Nikt w to nie wierzy, ale np. w szkole bałam się

wypowiedzieć na głos swoich przemyśleń, poza tym mówiłam cicho i miałam wrażenie, że nikt na mnie nie zwraca uwagi. A w kwiaciarni trzeba było przywitać klienta, zapytać, czego potrzebuje, podtrzymywać rozmowę podczas przygotowania wiązanki. I w ten sposób, można powiedzieć, że się „rozgadałam”.

Znajomi uważają Cię za osobę odważną, bez oporów prezentującą swoje zdanie!

Zawsze byłam osobą niezależną, nie lubiłam, gdy mi coś narzucano lub mnie ograniczano. Od dzieciństwa, mimo nieśmiałości, umiałam się sprzeciwić. Pamiętam, jak w szkole podstawowej często stawałam w obronie bohaterów literackich... Swoją niezależną postawą nie zawsze zjednywałam sobie ludzi. Ale mimo wszystko miałam krąg osób, które mnie lubiły, m.in. dlatego, że się nie obrażałam, mówiłam szczerze, co myślę. I to się do dziś nie zmieniło.

Jesteśmy w kawiarni, właśnie ściągnęłaś na telefon aplikację, by otrzymać rabat, zgodnie z zaleceniem kelnera. Nie boisz się nowych technologii?

Staram się za nimi nadążyć, choć nieraz wolniej idzie mi np. zainstalowanie czegoś. Nie boję się jednak poprosić o pomoc młodych ludzi, którzy w tych kwestiach są bardzo uczynni. Dzisiaj trzeba cały czas się rozwijać, doszkalać, bo jak nic nie robisz i stoisz w miejscu, to tak

naprawdę cofasz się. A ja mam w sobie ciekawość świata! Gdy coś mnie zainteresuje, będę drążyć temat.

W Dziele Kolpinga mówi się, że zrobiłaś „karierę” od beneficjenta do lidera. Jak to się stało?

Trafiłam do organizacji kilkanaście lat temu, w bardzo ciężkim okresie swojego życia. Mój mąż poważnie zachorował, nie miałam pracy, w kraju panowało duże bezrobocie. Świat mi się zawalił! Z natury jestem optymistką, osobą szczęśliwą i łatwo mi znaleźć we wszystkim „palec Boży”. Wierzę, że to, co się zdarzyło, było po coś.

Odnalazłaś się w nowym środowisku?

Lubię wyzwania, zmiany, gdy coś się dzieje. Najpierw czułam się zagubiona, ale dość szybko odnalazłam się w nowej sytuacji. Zostałam dobrze przyjęta, a moim „mentorem” był wówczas Józef Pabian, przewodniczący Rodziny Kolpinga w Brzesku. Był bardzo troskliwą osobą, przedstawił mnie innym, przekazał w następne ręce, zyskałam wielu nowych znajomych.

Trafiłaś do Brzeska w poszukiwaniu kursu zawodowego?

Marzyłam o pracy biurowej, „od godziny do godziny”. Zostałam w Brzesku jako wolontariuszka, potem zrobiłam w tamtejszym stowarzyszeniu staż. Brałam udział w różnego rodzaju szkoleniach, uczyłam się pisać projekty – niektóre otrzymały dofinansowanie z Ministerstwa.

Dzisiaj pracujesz na rzecz stowarzyszenia, które sama założyłaś w lipcu 2010 roku.

To praca, w której można się rozwijać i czerpać coś dla siebie. Tym bardziej, że lubię pomagać ludziom.

Na jakie potrzeby odpowiada Rodzina Kolpinga w Bochni?

Od początku myślałam o tym, byśmy pracowali na rzecz seniorów. Pomysł zrodził się podczas jednego z parafialnych spotkań, w którym uczestniczył bp Wiesław Lechowicz. Przyszli wówczas starsi ludzie. Popatrzyłam na nich – mieli oczy spuszczone, wyglądali na zagubionych, wyizolowanych... Pomyślałam: „Boże, uchron mnie od takiej starości”. Zamarzyłam o miejscu, gdzie seniorzy mogliby się rozwijać, pobyc w grupie. Naszemu stowarzyszeniu udało się opracować projekt i pozyskać dofinansowanie na jego realizację, najpierw z funduszy szwajcarskich, a potem z Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej. Po tym projekcie, w 2013 r. założyłam w Bochni Klub Seniora.

Co zaproponowałaś Klubowiczom?

Dzieliłam się z nimi swoimi pasjami – proponowałam wyjścia, np. do teatru, różnorodne wyjazdy, kursy językowe czy komputerowe. Seniorzy chcą się dzielić historią, tradycją. Dlatego nawiązaliśmy współpracę z „Caritasem” oraz różnymi grupami w parafii. Wspólnie robimy ozdoby na święta, przekazujemy zwyczaje młodzieży. Seniorzy to obecnie grupa, którą w naszym środowisku widać i słyszeć. To nie tak, że przyjdą i czekają, a my ich obsłużymy i wszystko za nich zrobimy. Od początku angażujemy ich do działań samopomocowych. Gdy już się za coś wezmą, są zadowoleni, czują się docenieni, potrzebni. Mówią, że dzięki swojemu zaangażowaniu stali się rozpoznawalni w swoim lokalnym środowisku. Nie są już anonimowi.

Wasze bocheńskie stowarzyszenie słynęło kiedyś z oferty doradztwa prawnego.

Do tej pory ludzie pamiętają nasz punkt pomocy prawnej! Tworzyły go zgrane osoby, a beneficjenci zapisywali się z wyprzedzeniem. Współpracowaliśmy z dobrymi prawnikami, m.in. mecenasem Bartłomiejem Gogolą, którego poznałam w Brzesku. Dzisiaj współtworzy on nasze

stowarzyszenie. Wielu obecnych członków Rodziny Kolpinga w Bochni poznałam dzięki realizacji różnych projektów.

Czym obecnie się zajmujecie poza prowadzeniem Klubu Seniora?

Działamy m.in. na rzecz organizacji pozarządowych, wspieramy Sprawiedliwy Handel i „kolpingowców” z krajów Globalnego Południa, promując kolpingowską kawę „Tatico”. W 2022 r. włączyliśmy się w przygotowanie darów dla ukraińskich uchodźców. Angażujemy się również w projekty na rzecz ochrony przyrody.

Podobno macie bardzo dobrą opinię w środowisku...

Ostatnio słyszałam ją z ust przedstawiciela naszego starostwa. Mówił, że jesteśmy profesjonalni. Doceniał nasze zaangażowanie np. w powiatowej radzie zatrudnienia, gremiach doradczych, komisjach konkursowych. Latami pracowaliśmy na to zaufanie!

Jakie cechy pomagają Ci być dobrym, lokalnym liderem?

Nie nazwałabym siebie liderem, bardziej – człowiekiem czynu.

Lider, to ktoś, kto przewodzi innym. Przecież jesteś przewodniczącą stowarzyszenia!

Jestem, ale początkowo myślałam, że przewodniczącym zostanie ktoś inny. Podjęłam się tego obowiązku, bo byłam inicjatorką naszego stowarzyszenia. Wychowano mnie w szacunku do człowieka i do pracy. Rodzice uczyli nas, że jeśli się czegoś podejmujemy, mamy to zrobić najlepiej, jak potrafimy. I tak usiłuję czynić, z lepszym lub gorszym skutkiem. Staram się też być szczerą. Mogę powiedzieć coś, co komuś na początku wyda się gorzkie, ale jeśli to zrozumie, to się nie obrazi. Różnie bywa, nieraz po

drodze trzeba się z kimś rozstać. Ale powtórzę: nie uważam się za lidera. Zależy też, o czym mówimy. Liderami nazywano „wodzów”, którzy potrafili omamić i porwać za sobą ludzi, choć ich nie kochali. A mieli cel, jakim było zdobycie świata, władzy...

Doprecyzujmy – mówimy o liderze chrześcijańskim.

Przywołałabym zatem słowa bł. ks. Adolpha Kolpinga: „Aby zdobyć ludzi, trzeba dać w zastaw swoje serce”. Myślę, że w tym jest dużo prawdy. Możesz mieć wykształcenie menadżerskie, posiadasz wiedzę odnośnie liderowania... Ale jeśli nie będziesz oddana ludziom, wiarygodna w tym, co myślisz, mówisz i czynisz, to tak naprawdę chyba nie możesz być dobrym liderem.

Lider powinien prowadzić innych ku dobru, a chrześcijański lider – ku Niebu?

Misja Dzieła Kolpinga w Polsce przekazuje nam to, co powinno być dla nas istotnym. Lubimy cytować bł. ks. Kolpinga: „Czasy wam pokażą, co należy czynić”. Kiedyś ten kapłan stanął na czele młodych ludzi i pokazywał im właściwą drogę. Dowodził, że wzmocnią się nie przez to, że pójdą na barykady i podejmą walkę z przedsiębiorcami, tylko tworząc wspólnotę, jednocząc się i prosząc Boga o siłę. Myślę, że tędy jest droga. Naszym obowiązkiem jest wykazanie się chrześcijańską odwagą i wprost nazwanie tego, co jest dobre, a co złe. Bo można służyć tylko jednemu Panu.

Wydaje mi się, że bł. ks. Adolph Kolping zrozumiał, że człowiek z natury do szczęścia potrzebuje przede wszystkim głębokiej relacji z Bogiem i z bliźnim...

Bo co tak naprawdę jest potrzebne do szczęścia? Bliskość drugiego człowieka i zrozumienie go. Miałam to szczęście, że zaznałam w życiu bardzo dużo miłości. Nasi rodzice byli prostymi ludźmi, ale kochali nas i okazywali

nam to. Mama wkrótce skończy 90 lat i dalej się o nas troszczy. Tak samo w małżeństwie, mój mąż był moim najlepszym przyjacielem. Doznałam prawdziwej miłości. Nie na zasadzie, że dziś się z tobą kumpluję, bo masz pieniądze, coś osiągnęłaś, a jutro zamienię cię na „lepszy model”.

Czyli czerpiesz siłę z głębokich więzi? Człowiek, który ich nie ma, nie ma odwagi do samodzielnego myślenia.

Być może tak jest. Ale ponieważ doświadczałam tego na co dzień, odczuwam to jako coś naturalnego. Z rodzeństwem nieraz możemy się kłócić, nie zgadzać, ale wykazujemy wzajemną troskę o siebie.

Dajecie sobie przestrzeń do własnej indywidualności?

Tak właśnie jest. Podobnie czuję się wśród osób z Dzieła Kolpinga. Po śmierci męża byłam zagubiona. Bardzo duże oparcie otrzymałam wówczas od pań z Klubu Seniora oraz członków Rodziny Kolpinga, którzy po prostu przy mnie byli, nie narzucając się. Pomogła mi też wspólnota, jaką jest parafia. Zobaczyłam, że mimo swojej osobistej straty, nie jestem sama na tym świecie, mogę liczyć na dobre słowo, rozmowę. Wzajemne więzi są bardzo ważne i sądzę, że w Dziele Kolpinga powinniśmy obecnie jeszcze bardziej iść w kierunku budowania wspólnoty.



DROGOWSKAZ KOLPINGA

W rodzinie musi rozpocząć się odnowienie człowieka, gdyż rodzina jest kolebką ludzkości, gdyż rodzina jest pierwszym wychowawcą ludzkości, gdyż to łono rodziny przyczynia się zarówno do największego ziemskiego szczęścia, jak i największego ziemskiego nieszczęścia. Nie ma żadnego doczesnego szczęścia, które nie wyrosłoby na gruncie szczęścia rodzinnego.

Bł. ks. Adolph Kolping





Jest ceniony za:



JÓZEF PABIAN

NIEUSTĘPLIWOŚĆ W DZIAŁANIU I DĄŻENIU DO WYZNACZONEGO CELU, CO SKUTKUJE PRZEKONANIEM DOŃ NAWET SCEPTYKÓW. PRZEJĄŁ SIĘ SŁOWAMI BŁ. KS. ADOLPHA KOLPINGA, ŻE CZASY WZYWAJĄ DO DZIAŁANIA. PROMUJE IDEE KOLPINGOWSKIE WSZĘDZIE TAM, GDZIE WIDZI TAKĄ POTRZEBĘ I LUDZI CHĘTNYCH DO WSPÓŁPRACY. UFA OPIECE PATRONA, KTÓREMU ZAWDZIĘCZA POWRÓT DO ZDROWIA.

Krzysztof Wolski

sekretarz naczelny Związku Centralnego
Dzieła Kolpinga w Polsce

Mam szerokie horyzonty

JÓZEF PABIAN JEST DOWODEM NA TO, ŻE NIE TRZEBA MIEĆ KOŃSKIEGO ZDROWIA, BY ANGAŻOWAĆ SIĘ W COŚ WIĘCEJ NIŻ WŁASNE POTRZEBY I KRĄG NAJBLIŻSZYCH ZNAJOMOŚCI. CZASEM DOŚWIADCZENIE CHOROBY MOŻE WRĘCZ ZMOBILIZOWAĆ DO WIĘKSZEJ, SPOŁECZNEJ AKTYWNOŚCI.

Przez 20 lat był przewodniczącym Rodziny Kolpinga w Brzesku. Jest inicjatorem kilku analogicznych stowarzyszeń w Małopolsce. Dał się poznać jako radny gminy Brzesko (w latach 1997-2001), animator życia społecznego, a także przyjaciel młodzieży. Jest mężem Wiesławy, ojcem dwóch synów i córki, dziadkiem siedmiorga wnucząt.

Mieszka w Brzesku, choć nie jest to jego rodzinne miasto. Urodził się w 1944 r. w miejscowości Łoniowa położonej w dolinie Dunajca w Małopolsce (to w tej wiosce odkryto pozostałości osady sprzed 7 tysięcy lat. Należała ona do jednej z najstarszych kultur rolniczych!). Nasz bohater, będąc już – jak sam mówi – „leciwym dziadkiem”, pisze książkę o rodzinnych okolicach. Nie przeszkadzają mu ostatnie problemy zdrowotne z oczami czy kręgosłupem.

Ryk silnika

Zanim dowiemy się, co go inspiruje do działań na rzecz lokalnej społeczności i skąd czerpie niespożytą energię, przyjrzyjmy się kilku faktom z życia Józefa Pabiana.

Najpierw ukończył szkołę zawodową, ale potem osobiste ambicje i niemały trud pchnęły go wyżej – do technikum samochodowego w Nowym Sączu. Na tym nie koniec. Pracował w Centrali Produktów Naftowych i studiował wieczorowo na Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, na Wydziale Maszyn Górniczych i Hutniczych.

Jeszcze na studiach wziął ślub z dziewczyną

z rodzinnych stron, której starał się zaimponować: – Gdy przyjeżdżałem na wieś swoim „rykliwym” samochodem, który miał tłumik rajdowy typu „Abarth”, wiedziała, że jestem w pobliżu! – wspomina szczęśliwy mąż.

Uczelni nie skończył, gdyż w trakcie IV roku studiów zaproponowano mu intratny wyjazd i zarobki przy budowie rurociągu „Przyjaźń”. Był w miejscach, gdzie od lutego 2022 r. trwa wojna wywołana przez Rosję, m.in. w pobliżu Charkowa na Ukrainie. Jako dyrektor do spraw technicznych odpowiadał za sprawność sprzętu samochodowego. W ówczesnym Związku Radzieckim łącznie spędził dwa lata i pewnie zostałby dłużej, aż do ukończenia prac nad rurociągiem, ale pojawiły się pierwsze kłopoty ze zdrowiem.

Strzał w dziesiątkę

Po powrocie do kraju mieszkał w Krakowie, jednak sytuacja osobista zmusiła młodą rodzinę do przeprowadzki: – Kiedy naszemu drugiemu synowi groziła choroba płuc, musieliśmy zmienić klimat, bo Kraków był wówczas bardzo zapyłony. W 1982 r. przenieśliśmy się do Brzeska i to był strzał w dziesiątkę, bo syn wyrósł „na schwał”, zdrowy i silny. Doczekaliśmy się także córki.

Liczące dziś 17 tysięcy mieszkańców Brzesko swą nazwą zawdzięcza usytuowaniu nad brzegiem rzeki Uszwicy. W XIII wieku było osadą przy drodze z Krakowa na Ruś



trzecim przewodniczącym został Józef Pabian i pełnił tę funkcję nieprzerwanie przez prawie 20 lat. – Byliśmy, jeśli chodzi o analogiczne stowarzyszenia, w czołowie krajowej: mieliśmy jako jedyni biuro z zatrudnioną na etacie pracownicą z niepełnosprawnością. W czasach ogromnego bezrobocia działaliśmy bardzo aktywnie na rzecz osób poszukujących pracy, nieradzących sobie w życiu oraz młodzieży.

i Węgry. W 1385 r. królowa Jadwiga wydała miejscowości akt lokacyjny na prawie magdeburskim.

Jednym z największych pracodawców w okolicy od 1845 r. jest browar Okocim i tam swoje zatrudnienie znalazł również Józef Pabian. Został zastępcą kierownika transportu. Później przeszedł na własną działalność gospodarczą jako właściciel sklepu sportowego „Olimp”. A trzeba dodać, że sport od młodości jest pasją naszego bohatera. Uprawiał m.in. tenis stołowy i boks, a także biegi długodystansowe.

Człowiek z inicjatywą

Praca zawodowa nie wyczerpywała aktywności naszego bohatera. Został radnym miasta i gminy Brzesko, bo, jak mówi: „dał się poznać jako osoba z inicjatywą”. Ale to nie wszystko: – W czasie trwania mojej kadencji radnego, ksiądz proboszcz zaproponował mi kandydowanie również do rady parafialnej – opowiada pan Józef.

W 1995 r. ks. Zygmunt Bochenek, proboszcz parafii p.w. Najświętszej Maryi Panny Matki Kościoła i sanktuarium św. Jakuba Starszego w Brzesku, założył nowe stowarzyszenie. Była to Rodzina Kolpinga w Brzesku. Jej

Ta ostatnia grupa ma szczególne miejsce w sercu naszego bohatera. W ramach jednego z projektów Rodziny Kolpinga w Brzesku, 150 młodych ludzi (skierowanych przez Urząd Pracy), przeszło szkolenia, a połowa z nich dostała wówczas pracę. – Ponadto w naszym biurze staż odbyły 32 osoby. Organizowaliśmy szkolenia, we współpracy ze Związkiem Centralnym Dzieła Kolpinga w Polsce, ale i własne, np. językowe, komputerowe, obsługi kas fiskalnych. Realizowaliśmy także projekty gminne, współfinansowane przez burmistrza i starostę – opisuje pan Józef.

Postawił na sport

Postanowił również podzielić się z młodymi swą wielką pasją: – Jako brzeski „Kolping” widzieliśmy, że jest dużo młodzieży, która nie ma co ze sobą zrobić. Jak ją przyciągnąć? Jaką imprezą? Zapraszaliśmy do nas wybitnych sportowców, m.in. dwukrotnego mistrza olimpijskiego w boksie Jerzego Kuleja, Annę Szafraniec (wicemistrzynię świata w kolarstwie górskim), dwukrotnego olimpijczyka w kolarstwie Jana Magierę oraz obecnego dyrektora „Tour de Pologne” Czesława Langa. Organizowaliśmy z nimi spotkania w szkołach średnich, by młodzi mieli wzory – mówi

długoletni przewodniczący.

Wiemy, że na spotkaniach się nie skończyło! Pan Józef założył Klub Sportowy „Olimp”, gdzie można było uprawiać kolarstwo, tenis stołowy, siatkówkę plażową, boks oraz american darts (rzucanie lotkami). Młodzi jeździli na zawody, a często to właśnie w Brzesku je organizowano! – Trzy razy gościliśmy galę boksu. Samych wyścigów kolarstwa górskiego zorganizowałem 57, po pięć co roku na terenie całego powiatu. Nasi podopieczni z różnych sekcji odnosili wiele sukcesów na mistrzostwach Polski, m.in. mój syn, Kamil, z powodu którego wyprowadziliśmy się z Krakowa, zajął trzecie miejsce w kolarstwie górskim na mistrzostwach Polski w Krynicy.

Herbu Jastrzębiec

Są jeszcze inne pasje naszego bohatera. Z wielką pieczołowitością odtwarza on genealogię swojej rodziny. Zbadał już 9 pokoleń, poczynawszy od 1736 r.

Co więcej, w 2014 r. był pomysłodawcą i głównym organizatorem Zjazdu Rodu Pabianów z zagrody z Łoniowej. Jak mówi, na wydarzenie przyjechało blisko 300 osób z różnych stron Polski, a także świata: USA, Austrii, Niemiec, Czech i Serbii. Na zaproszeniach widniał herb rodziny Pabianów – Jastrzębiec. „Jest to dowód, że przodkowie tej rodziny zasłużyli się nie tylko dla środowiska, w którym żyli, ale przede wszystkim dla Ojczyzny, bowiem herby rodzinowe były przyznawane przez królów tylko za specjalne zasługi dla Rzeczypospolitej” – czytamy w internetowej relacji ze zjazdu.

Czy zatem zaangażowanie dla dobra współobywateli nasz bohater „wyssał z mlekiem matki”, a raczej ..wziął przykład ze swojego dziada? Dziadek pana Józefa, Kasper Pabian (1857-1926) przez 13 lat pełnił funkcję wójta Łoniowej, należącej wówczas do parafii w Porąbce Uszewskiej. Pomagał w budowie tamtejszej repliki groty Matki Bożej

z Lourdes, wożąc swoimi końmi kamienie. Był również aktywnym członkiem Ochotniczej Straży Pożarnej w Łoniowej.

Pan Józef przyznaje, że odtworzenie drzewa genealogicznego kosztowało go sporo wysiłku, badań i dociekań. Ale opłacało się! – Dziadek był społecznikiem, a teraz widzę, że i moje wnuki dziedziczą po mnie tę cechę... – uważa.

Umówiony z Patronem

Warto poznać jeszcze jeden, można powiedzieć, nadprzyrodzony wątek osobistej historii. Gdyby nie on, być może dziś pan Józef nie pisałby książki o Łoniowej? Otóż, nasz bohater ma za sobą naprawdę ciężkie chwile. Tak opowiadał o tym doświadczeniu w wywiadzie dla biuletynu „Kolping”:

– W ciągu życia nabawiłem się różnych przewlekłych chorób, m.in. w 2001 r. nowotworu tarczycy z przerzutami do węzłów chłonnych. To była bardzo groźna sytuacja. Dzięki temu, że przyjęto mnie na wyspecjalizowany oddział instytutu onkologii w Gliwicach, zostałem uratowany. Kolejne badania nie wyszły jednak obiecująco. W związku z przerzutami do śródpiersia górnego zaproponowano mi następną operację (wycięcie gruczołów przytarczycznych i węzłów chłonnych), tym razem w Zakopanem. Ale konsylium lekarzy nie było jednomyślne.

Nie wyraziłem zgody na operację, wybrałem chemioterapię, leczenie jodem radioaktywnym. Po tej decyzji pomocy zacząłem szukać w modlitwie. Byłem dobrej myśli. Wierzyłem i czułem, że jeśli pomodłę się mocno, gorąco, tak od serca, za przyczyną bł. ks. Kolpinga, to może coś z tego wyjść. Zwróciłem się do niego mniej więcej tak: „Błogosławiony księżu Kolpingu, zadbaj o moje zdrowie. Wymódl mi to, bo jesteś w tych kręgach, gdzie błogosławieni wiele mogą. Jeżeli mi wymodlisz powrót do zdrowia,

ja w zamian będę zakładał kolejne Rodziny Kolpinga. I zawrzemy taką niepisaną umowę”.

Za miesiąc po tej modlitwie pojechałem na kolejne badanie do Gliwic. I oto, ku mojemu i lekarzy zdziwieniu, to co miałem zaznaczone wcześniej w dokumentacji lekarskiej, że muszę operować – nie pokazało się.

Nie boi się wyzwań

Na wdzięczność ze strony pana Józefa Patron Rodzin Kolpinga nie musiał długo czekać. – Przy mojej inicjatywie, zgodnie z niepisaną umową z Błogosławionym, powstało w sumie sześć Rodzin Kolpinga: w Dębnie, Łoniowej, Czchowie, Jadownikach, Porąbce Uszewskiej i w Bochni – wymienia lokalny lider.

Jakie cechy pomagają mu być dobrym liderem? – Dociekliwość, upór, nie odpuszczanie spraw, które widzę, że są ważne. Konsekwencja w działaniu. Świadomość, że nie należy odkładać w czasie czegoś, co mogę zrobić już,

mając do tego odpowiednie predyspozycje. Nie boję się wyzwań, sięgam po odważne cele i śmiałe pomysły, mimo, że nie zawsze jestem rozumiany. Być może dlatego, że mam szerokie horyzonty? – uśmiecha się pan Józef.



31

DROGOWSKAZ KOLPINGA

Bez silnego, żywego chrześcijaństwa istnieje brak solidnego oparcia w życiu, brak prawdziwego zadowolenia, prawdziwej cnoty, trwałej prawości. Bez żywego chrześcijaństwa nie istnieje szczęście. To chrześcijaństwo jest właściwą, zdrową siłą w życiu; gdzie go brakuje, tam życie kuleje.

Bł. ks. Adolph Kolping





Jest ceniona za:
→

PAULINA GURGUL

BARDZO POWAŻNE TRAKTOWANIE SWOJEJ FUNKCJI, ZARÓWNO SKARBNIKA W ZARZĄDZIE DZIEŁA KOLPINGA W POLSCE, JAK I PRZEWODNICZĄCEJ RODZINY KOLPINGA W PORĄBCE USZEWSKIEJ. TAKTOWNOŚĆ, KONSEKWENCJĘ, PROFESJONALIZM I DOBRĄ WSPÓŁPRACĘ NA POZIOMIE ZWIĄZKOWYM ORAZ W KONTAKTACH ZE STOWARZYSZENIAMI LOKALNYMI. FACHOWOŚĆ PRZY OPINIOWANIU DZIAŁALNOŚCI PROJEKTOWEJ I BEZCENNE WSKAZÓWKI DOTYCZĄCE NOWYCH KONKURSÓW GRANTOWYCH.

Krzysztof Wolski

sekretarz naczelny Związku Centralnego
Dzieła Kolpinga w Polsce

Kiedy słowa są zbędne...

JEJ ZNAKAMI ROZPOZNAWCZYMI SĄ SKROMNOŚĆ I TAKTOWNOŚĆ. ZAMIAST BŁYSKU SKIEROWANYCH NA NIEJ FLE-SZY, WOLI BŁYSK W OCZACH DRUGIEJ OSOBY. PAULINA GURGUL OD 6 LAT PRZEWODNICZY RODZINIE KOLPINGA W PORĄBCE USZEWSKIEJ, W POWIECIE BRZESKIM. CZYM ZAJMUJE SIĘ TO STOWARZYSZENIE? JAK ZNALAZŁA SIĘ W NIM NASZA LIDERKA?

MAŁGORZATA CICHON: Świat literatury, który zgłębiałaś na studiach, zamieniłaś w życiu zawodowym na ciąg cyferek. Jak to się stało?

PAULINA GURGUL: Ukończyłam filologię polską, ponieważ chciałam pracować w szkole jako nauczyciel. Życie zweryfikowało jednak moje plany! W 2014 r. rozpoczęłam pracę w Związku Centralnym Dzieła Kolpinga w Polsce jako specjalistka ds. promocji w projekcie realizowanym w partnerstwie z jednostkami samorządu terytorialnego. Zdobyte doświadczenie zaprocentowało następnie na stanowisku ds. pozyskiwania funduszy zewnętrznych w lokalnym urzędzie. Od 5 lat weryfikuję wnioski o płatność i zmiany w projektach realizowanych na terenie województwa małopolskiego w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.

Z liczeniem i przyjmowaniem składak związana jest też Twoja funkcja społeczna...

To prawda, od dwóch kadencji jestem członkiem Zarządu Związku Centralnego Dzieła Kolpinga w Polsce, pełniąc funkcję Skarbnika.

Jesteś przewodniczącą stowarzyszenia i osobą zaangażowaną w Twojej społeczności lokalnej. Być liderką – co to znaczy?

Bardzo mi miło, że tak jestem odbierana i dla części

czytelników nie będę osobą anonimową. Faktycznie, jestem zauważalna w społeczności lokalnej. Nie nazwałabym się jednak liderką, ponieważ wiem, że dużo mi jeszcze do niej brakuje.

A jest jakaś „recepta”, by stać się dobrym liderem?

Podziwiam osoby, które posiadają cechy dobrego lidera. Myślę, że nie ma na to wypracowanej recepty. Czasami już w trakcie pierwszego spotkania z nową osobą jesteśmy w stanie określić, czy nasz rozmówca ma osobowość lidera. Równie często te kompetencje rozwijają się w dłuższej perspektywie i tak jest w moim przypadku. Rola, w której się znalazłam, to w pierwszej kolejności zastuga wszystkich życzliwych osób, które zobaczyły we mnie potencjał i we mnie uwierzyły. Gdyby nie one, to raczej do tej pory nie identyfikowałabym się z Dziełem Kolpinga, mimo że było tuż za rogiem...

Kogo konkretnie masz na myśli?

Pewnego dnia zadzwoniły do mnie trzy panie: Ewa, Ania i Władzia. Znały mnie z parafii i zaprosiły na spotkanie. Pojawiłam się w Rodzinie Kolpinga w Porąbce Uszewskiej jakiś czas po założeniu tego stowarzyszenia. Na początku nie byłam jego członkinią, a jedynie przysuchiwałam się innym, jednocześnie obserwując z bliska tę wspólnotę. I tak to się zaczęło.



latach – Grażynka zgłosiła mnie jako kandydatkę do Zarządu Dzieła Kolpinga w Polsce, a na drugą kadencję moją kandydaturę zgłosiła Bożenka.

Czujesz satysfakcję, że podjęłaś się ważnych, społecznych zadań?

Przekonałam się, że kiedy robisz coś ważnego i dobrego dla innych, to słowa są zbędne. Dużo więcej wyczytasz z reakcji niewerbalnych. Mówi się, że oczy błyszczą się komuś z radości. Czuję satysfakcję nawet z takich małych gestów, bo przecież można je przeoczyć. Z drugiej strony, bardzo miło jest usłyszeć, że dobrze coś zorganizowałam lub zdanie w rodzaju: „To był piękny dzień, warto było być dzisiaj z wami”. Takie słowa budują i są motywacją do kolejnych działań.

Co było dalej?

Potem nasze stowarzyszenie przystąpiło do udziału w projekcie „Razem do przodu” – poznałam Annę Wiśniewską i Patrycję Kwapik, pracujące w Związku Centralnym Dzieła Kolpinga w Polsce oraz członków poszczególnych Rodzin Kolpinga. Wśród tych osób była Grażyna Rzepka-Płachta (obdarzona doskonałymi umiejętnościami organizatorskimi), która bardzo nam pomogła przy realizacji pikniku integracyjnego pod hasłem „Niedziela z Kolpingiem”. Jestem ogromnie wdzięczna, że nakierowała mnie na „kolpingowskie ścieżki”, uczyła i udzielała cennych wskazówek. „Zareklamowała” również Bożenie Michałek, kiedy ta szukała kadry do jednego z projektów, o czym opowiadałam na początku tej rozmowy. W późniejszych

Jakie inicjatywy realizujecie wraz z innymi osobami ze stowarzyszenia?

Członkami i sympatykami naszego stowarzyszenia są głównie seniorzy i działamy na rzecz tej grupy osób. Przede wszystkim są to spotkania „przy kawie i ciastku”, bo nic tak nie zapełnia pustki, jak rozmowa z drugim człowiekiem. Organizowaliśmy również zajęcia z gimnastyki, warsztaty z dietetykiem, kursy komputerowe, wyjazdy do teatru oraz spotkania autorskie.

Z czym powinniśmy kojarzyć waszą miejscowość?

Jednym z filarów Dzieła Kolpinga jest wspólnota i formacja. W naszym stowarzyszeniu mamy ku temu niezwykłą sposobność ze względu na istniejące w Porąbce

Uszewskiej sanktuarium Najświętszej Maryi Panny z Lourdes. Dwukrotnie organizowaliśmy „Majówkę z Kolpingiem”, a w 2023 roku połączyła nas modlitwa w ramach X Ogólnopolskiej Pielgrzymki Rodzin Kolpinga.

Szczególne wyzwania wiążące się z rolą lidera lokalnej społeczności?

Pierwsze wyzwanie, to umiejętność słuchania członków swojej organizacji oraz przyjmowania krytycznych opinii. Lider jest osobą, która rozumie, że jej własne zdanie na dany temat nie jest najważniejsze i potrafi wspólnie wypracować rozwiązanie, czasami zupełnie inne niż zakładał. O liderach często mówi się, że zrobią coś najlepiej. Na co ja odpowiadam: „Nie, zrobimy to razem i każdy dołoży coś od siebie”. A to przysłowiowe „coś” zawsze wiąże się z pracą.

A drugie wyzwanie?

To fakt, iż liderów jest zdecydowanie za mało. Jeśli

w danej organizacji taką rolę pełni tylko jedna osoba, to nadmiar zadań do wykonania często może przełożyć się na utratę motywacji i wypalenie. Warto, aby lider miał swoich zastępców, którym powierzy część działań.

Jak zachęcić inne osoby, by nie bały się podjąć odpowiedzialności, gdy widzą, że trzeba odpowiedzieć na ważne potrzeby swojego środowiska?

Na początku każdej działalności, a szczególnie przed realizacją nowych przedsięwzięć, większość z nas zadaje sobie pytania: „Czy jestem właściwą osobą?”, „Czy nadaję się do tego?”, „Czy na pewno będę mieć na to czas?”. Jeśli pojawiają się takie obawy, zachęcam, by poznać organizację i zgłosić się do niej jako wolontariusz. Takich akcji nie brakuje również w Dziele Kolpinga. Najlepiej zabrać ze sobą kogoś znajomego, żeby wykonać coś wspólnie. Myślę, że przykład innych osób wzbudzi potrzebę podjęcia własnej, nowej inicjatywy i będzie źródłem samorealizacji.

DROGOWSKAZ KOLPINGA

Lepiej, gdy piszę ludziom prawdę, tak dobrze jak wiem i potrafię, także wtedy, gdy nie podoba się to wszystkim czytelnikom, trzymam się słowa Bożego i nie wstydę się wiary oraz przykazań, także gdy moje przekonania stają na drodze przekonaniom innych ludzi; lepiej gdy próbuję rzeczywiście być użytecznym innym ludziom, niż li tylko się im przypodobać; lepiej gdy sprawię ludziom tu i tam ziemski ból głowy, niż wieczne cierpienie serca; lepiej gdy działam na chwałę Boga, niż dla pieniędzy.

Bł. ks. Adolph Kolping



MIEJSCE NA TWOJE NOTATKI

Droga Czytelniczko, Drogi Czytelniku,

Pora na Twoje przemyślenia! Jakie cechy, Twoim zdaniem, powinien mieć dobry lider? Czy widzisz siebie w tej roli? Czy dostrzegasz w swojej okolicy dzieło warte Twojego zaangażowania?

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

ZA NAMI PIERWSZA EDYCJA AKADEMII KOLPINGA DLA LIDERÓW SPOŁECZNYCH, PROJEKTU REALIZOWANEGO W LATACH 2021-2023 PRZEZ DZIEŁO KOLPINGA W POLSCE. JAK GO PODSUMOWUJĄ ORGANIZATORZY ORAZ UCZESTNICY?

„Zdecydowanie podniosła się moja pewność siebie oraz umiejętność delegowania zadań”, „Kurs dał mi możliwość poznania przedstawicieli innych organizacji oraz wymiany doświadczeń i pomysłów, które chętnie zrealizuję w swoim stowarzyszeniu”, „Uświadomiłam sobie, nad jakimi cechami charakteru powinnam pracować, aby zwiększyć swój potencjał jako lidera” – pisali absolwenci w ankietach.

KRZYSZTOF WOLSKI, koordynator

Było to pilotażowe przedsięwzięcie skierowane na zewnątrz do różnych organizacji, zwłaszcza małych i lokalnych. I udało się je wykonać przy dużym zaangażowaniu naszych pracowników i zaprzyjaźnionych, kompetentnych wykładowców. Świadczy o tym m.in. wysoka frekwencja uczestników na zajęciach – powyżej 90 %. Tym bardziej, że nie



było końcowych egzaminów, tylko certyfikat. Absolwenci wręcz domagali się kontynuacji Akademii, kładąc nacisk na wprowadzenie większej liczby zajęć warsztatowych, i to w wydaniu stacjonarnym, z opcją sprawdzenia zdobytych umiejętności. I w tym kierunku będziemy podążać, przygotowując kolejny program Akademii.

ANNA WIŚNIEWSKA, specjalistka ds. szkoleń

Założenia Akademii Kolpinga polegają zarówno na kształtowaniu postaw, jak i przekazywaniu wiedzy umożliwiającej podejmowanie inicjatywy, dostrzeganie potrzeb, a nade wszystko umacnianie własnej motywacji i umiejętności rozumienia procesów, którym podlegają wspólnoty i grupy. Wzorem, z którego czerpiemy, jest idea i działanie Patrona naszej organizacji, bł. ks. Adolpha Kolpinga.

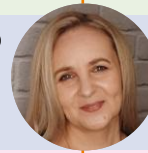
Zwieńczeniem konsultacji z powołaną przez nas Radą Ekspertów, a także badań ankietowych wśród organizacji pozarządowych, było wypracowanie zagadnień i tematów, zaproponowanych uczestnikom Akademii. Zorganizowaliśmy cztery webinaria („Zarządzanie sobą w czasie”, „Fundraising w NGO”, „Komunikacja



i poszukiwanie informacji” oraz „Zarządzanie w zmieniającym się środowisku”), w których uczestniczyło 100 osób z całej Polski. Następnie, na podstawie formularzy zgłoszeniowych, ankiet motywacyjnych i rozmów prowadzonych z kandydatami, wyłoniliśmy 22 uczestników Kursu dla Liderów, wywodzących się z organizacji pozarządowych działających w małych społecznościach. Kurs obejmował 120 godzin zajęć, stacjonarnych i zdalnych. Podczas 8 sesji uczestnicy pogłębili wiedzę z zakresu zarządzania organizacją i jej otoczeniem, planowania strategicznego i kierowania zespołem, promocji i komunikacji, pozyskiwania funduszy oraz formalno-prawnego i finansowego funkcjonowania organizacji społecznej.

AGNIESZKA KUDROŃ, uczestniczka (Fundacja Pro Europae Bono)

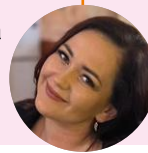
Zawsze warto brać udział w działaniach na rzecz własnego rozwoju. Jeśli człowiek pracuje w organizacji pozarządowej,



to wręcz trzeba się szkolić, ponieważ wszystko zmienia się bardzo szybko. Uważam, że Akademia Kolpinga jest zorganizowana profesjonalnie i przekazuje ogrom wiedzy!

ANNA MACHNICA-KLAJNSZMYT, uczestniczka (Rodzina Kolpinga w Kłodawie Gdańskiej)

Akademia Kolpinga pomaga rozwinąć kompetencje, doszlifować umiejętności i dzięki temu szerzej spojrzeć na



swoje stowarzyszenie, które w efekcie wzniesie się na wyższy poziom. Dowodem na to jest fakt, że spod skrzydeł organizatorów wyszło już wielu fantastycznych liderów, którzy działają teraz w Rodzinach Kolpinga w całej Polsce.



Zapraszamy do współpracy

KOLPING POLSKA jest zorganizowaną wspólnotą katolicką, obecną w wolnej Ojczyźnie od 1990 r. **Aktualnie zrzesza blisko 40 stowarzyszeń zwanych Rodzinami Kolpinga.** Działają one przy parafiach, odpowiadając na wyzwania czasu i potrzeby lokalnych środowisk, m.in. prowadzą świetlice dla dzieci i młodzieży oraz kluby seniora, wspierają osoby bezrobotne, realizują inicjatywy edukacyjne, charytatywne, kulturalne czy ekologiczne.

Stowarzyszenia te tworzą wspólnie Związek Centralny Dzieła Kolpinga w Polsce, należący do Międzynarodowego Dzieła Kolpinga (z siedzibą w Kolonii), który łączy w jedną sieć wszystkie **Rodziny Kolpinga w ponad 60 krajach.**

Nadrzędnym celem Dzieła Kolpinga jest wyrobienie w każdym umiejętności kształtowania swojego życia w sposób godny i odpowiedzialny. Dlatego nasi członkowie rozwijają swe zdolności, by móc realizować się w różnych dziedzinach oraz przyczynić się do rozwiązywania konkretnych problemów społeczności, w których żyją.

KOLPING.PL

Związek Centralny

Dzieła Kolpinga w Polsce

ul. Żułowska 51, 31-436 Kraków

nr tel. 12 418 77 70

e-mail: kolping@kolping.pl

www.kolping.pl

 www.facebook.com/kolping.polska

Możesz z nami współpracować na wiele sposobów:

.....

Przyłącz się do już istniejącej Rodziny Kolpinga lub utwórz nową w swoim regionie (szczegóły na: www.kolping.pl)

.....

Zostań naszym Darczyńcą – przekaz swoją darowiznę na cele statutowe Związku Centralnego Dzieła Kolpinga w Polsce.

Nr konta:

26 1050 1445 1000 0022 6329 1847

lub na konto konkretnej zbiórki, np.

Hospicjum Domowe im. bł. ks. Adolpha Kolpinga

(więcej informacji: www.hospicjum.kolping.pl)



Hospicjum Domowe
im. bł. ks. Adolpha Kolpinga

Solidarni z Ukrainą
(więcej informacji: www.ukraina.kolping.pl)





KOLPING.PL

Związek Centralny

Dzieła Kolpinga w Polsce

ul. Żułowska 51, 31-436 Kraków

nr tel. 12 418 77 70

e-mail: kolping@kolping.pl

www.kolping.pl

 www.facebook.com/kolping.polska